

Początek końca. Czy migranci doprowadzą do upadku UE?

Sprawozdanie z konferencji Central and Eastern Europe Development Kulczyk Research Institute, która odbyła się 15 listopada 2016 r. w Pałacu Prymasowskim w Warszawie. Była to trzecia edycja wydarzenia poświęconego problematyce współczesnych ruchów migracyjnych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

1. Wprowadzenie

W ciągu ostatnich kilku lat kwestie migracyjne przesądzały o wynikach wyborów, decyzjach politycznych oraz wielu wydarzeniach w obszarze polityki społecznej i gospodarczej. Za przykład może posłużyć informacja, którą podchwyciły media przeciwne obecności Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej. Niecałe dwa tygodnie przed referendum w sprawie członkostwa Brytyjczyków w UE Komisja Europejska opublikowała dokument zawierający ustalenia, że państwa członkowskie nieprzyjmujące narzuconej liczby uchodźców będą musiały zapłacić 250 tys. euro za każdego nieprzyjętego migranta z planowanej relokacji. Ta publikacja oraz wcześniejsza debata dotycząca turystyki socjalnej i dostępu do pomocy społecznej w Zjednoczonym Królestwie prawdopodobnie wpłynęły na opinię publiczną i pośrednio doprowadziły do Brexitu.

W ostatnich miesiącach media przestały tak często epatować zdjęciami uchodźców. Choć są one obecne w prasie czy telewizji, nie przenikają z taką intensywnością do głównego nurtu codziennych informacji ze świata. Wiąże się to z tym, że chwilowo udało się rozwiązać problem migracji, przekazując suwerenność w zakresie polityki migracyjnej państwom, które członkami UE nie są, np. Turcji. Kilka milionów uchodźców, którzy przebywają w państwie rządzonym twardą ręką przez Recepa Tayyipa Erdoğan, stało się po części zakładnikami reakcji decydentów unijnych. Nie ma się co jednak ludzić, że na stałe zapanował spokój. Unia już kilkakrotnie próbowała odgradzać się od problemów migracyjnych różnymi umowami z państwami ościennymi. Być może to właśnie Stary Kontynent jest ich zakładnikiem. Wciąż mu bowiem towarzyszy strach, że Unia może być destabilizowana przez napływ kolejnych fal imigrantów.

UE nie mówi w sprawie migrantów jednym głosem. Dr hab. Maciej Duszczyk oraz mgr Kamil Matuszczyk pokusili się o analizę wypowiedzi premierów i prezydentów poszczególnych państw europejskich. Okazało się, że wiele z nich (mowa tu głównie o języku polityków węgierskich, czeskich i słowackich) zawiera sformułowania ksenofobiczne, a ich ton jest bardzo radykalny. Można w związku z tym przypuszczać, że debata na temat migracji będzie bardzo trudna. Potrzebę zmierzenia się z mitami narosłymi wokół migracji odzwierciedla prowokacyjny tytuł konferencji. Skuteczne ich obalenie zapowiedział na samym początku jeden z autorów raportu dr hab. Maciej Duszczyk. Badacze postawili sobie także za cel wykazanie istniejących w migracjach trendów.

2. Raport CEED Kulczyk Research Institute

Prezentowany przez Kamila Matuszczyka z Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego raport dotyczył napływu cudzoziemców do państw Europy Środkowo-Wschodniej (Bułgarii, Chorwacji, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii, Słowacji, Słowenii, Węgier) w perspektywie porównawczej. Jego wyniki to w istocie

próba odpowiedzi na pytanie, ilu imigrantów napływających do Europy przebywa w tych właśnie krajach. Autorzy raportu wyraźnie zaznaczyli, że dokonują rozróżnienia między migrantami ekonomicznymi i osobami ubiegającymi się o jedną z form ochrony międzynarodowej. Przedstawione dane pochodzą ze źródeł Eurostatu i dotyczą imigrantów, którzy stacjonują w danym państwie przez okres co najmniej 12 miesięcy. Oto najważniejsze wnioski raportu:

1. Ponad 90% imigrantów w Polsce to Ukraińcy, którzy przebywają na terenie kraju od 3 do 6 miesięcy, a następnie wracają do swojej ojczyzny.
2. Państwa, które weszły do UE od 2004 r., nie są atrakcyjnym miejscem migracji zarówno dla obywateli innych członków Unii, jak i dla państw spoza niej. Imigranci mieszkający w innym kraju powyżej 12 miesięcy stanowią w nich ok. 2% populacji.
3. Największy odsetek całej populacji cudzoziemcy stanowią w Estonii i na Łotwie, co jest rezultatem uwarunkowań kulturowych i historycznych związanych z emigracją z Rosji w tamtych regionie.
4. W latach 2014 i 2015 najmniejszy odsetek wśród państw Europy Środkowo-Wschodniej odnotowuje Polska (niewiele ponad 0,3 całej ludności Polski).
5. Szacuje się, że do 2045 r. w Polsce liczba osób w wieku produkcyjnym (15–64 lata) spadnie o 22%, co w liczbach bezwzględnych wyniesie aż 6 mln osób. Tyle też Polska powinna przyjąć na stałe imigrantów, żeby zachować równowagę finansową funkcjonowania społeczeństwa oraz gospodarki.
6. Od kilkunastu lat eksperci i instytucje międzynarodowe, w tym Unia Europejska, szczególnie Komisja Europejska, stoją na stanowisku, że imigranci w pewnym stopniu mogą się przyczynić do rozwiązywania problemów demograficznych. Już w 2000 r. pod auspicjami ONZ został przygotowany raport, w którym po raz pierwszy mówiono o migracjach kompensacyjnych, czyli takich, które pozwolą wypełnić luki na rynku pracy powstałe wskutek mniejszej dzietności.
7. Jednym z poważniejszych mitów na temat uchodźców jest ich stosunek do podejmowania zatrudnienia. Z badań Eurostatu wynika, że 50–60% uchodźców jest aktywnych zawodowo, ale osiągnięcie tego poziomu w krajach UE zajmuje przeciętnie ok. 10 lat. Odsetek aktywnych zawodowo cudzoziemców (czyli nie tylko uchodźców) nie odbiega znacznie od tego poziomu. W przypadku Słowacji to procent populacji pracującej jest wyższy dla cudzoziemców (82% aktywnych zawodowo mieszkających powyżej 12 miesięcy) od ludności kraju przyjmującego (71%).
8. Jednym ze sposobów zachęcania do przyjmowania migrantów są migracje edukacyjne, co jest od dawna obserwowanym zjawiskiem w całej UE. Niestety, znajdujące się daleko w rankingu szanghajskim uczelnie takie jak Uniwersytet Warszawski czy Uniwersytet Jagielloński nie są atrakcyjne dla obywateli państw spoza UE. W 2015 r. w Polsce było zarejestrowanych 57 tys. zagranicznych studentów, co stanowi niewiele ponad 4% ogólnej populacji tej grupy. We wszystkich krajach, w każdym roku akademickim można obserwować stopniowy, aczkolwiek systematyczny wzrost liczby studentów cudzoziemskich.

9. Kolejny obserwowany trend to trwające od kilku lat zjawisko migracji osób starszych, których rodziny decydują się na umieszczenie schorowanego seniora w domach opieki lub domach spokojnej starości znajdujących się na terenie Europy Środkowo-Wschodniej. W Czechach, Słowenii czy na Węgrzech bardzo popularne staje się umieszczanie zamożnych Niemców i Austriaków, którzy i tak płacą tam za podobne usługi wielokrotnie mniej niż w krajach swojego pochodzenia. Odsetek cudzoziemców powyżej 65 roku życia systematycznie wzrasta (Bułgaria i Chorwacja – po 9%, pozostałe kraje – ok. 2%, niemniej należy zauważyć, że wciąż brakuje naukowych i empirycznych danych potwierdzających te zależności).
10. W 2015 r. liczba osób, które składały wnioski o ochronę międzynarodową w jednym z państw członkowskich po raz pierwszy, wynosiła 1,3 mln. To pierwsza tak duża i krytyczna liczba od 1992 r., czyli wojen bałkańskich po rozpadzie Jugosławii. Ta liczba może być również zaniżona, bo nie pokazuje osób, które choć chciały złożyć wniosek, nie mogły tego zrobić ze względu na niewydolność systemów.
11. Choć 177 tys. wniosków złożono na Węgrzech, to badania przeprowadzone wśród uchodźców w połowie 2015 r. pokazują, że dla większości stacjonujących tam Syryjczyków krajem docelowym są Niemcy i Szwecja.
12. Wśród osób składających wnioski dominują dwie grupy wiekowe: 14–17 lat oraz 35–64 lata. Odsetek osób 65 lat i więcej jest praktycznie minimalny. Odsetek narodowości dominujących przy składaniu wniosków o ochronę w krajach Europy Środkowo-Wschodniej jest podobny jak w jej zachodniej części. Najczęściej osoby ubiegające się o wnioski pochodzą z Syrii, Iraku, Afganistanu. W Europie Wschodniej wnioski najczęściej składają obywatele Ukrainy.
13. Badania Eurobarometru na reprezentatywnej próbie Europejczyków uwydatniają tendencję do rozwoju negatywnych opinii na temat cudzoziemców w okresie od listopada 2014 r. do maja 2016 r. Nastroje społeczne większości państw europejskich są nieprzychylnie przyjmowaniu uchodźców. Miały na to wpływ tragiczne wydarzenia, jak te w Paryżu w listopadzie 2015 r. Nie zmienia to faktu, że wciąż jednak wysoki jest procent osób, które migracje kojarzą pozytywnie (w tym Polska, Chorwacja, Słowenia).

3. Panel dyskusyjny

Dr hab. Maciej Duszczyk,
prorektor ds. naukowych, Uniwersytet Warszawski

Prezentowane dane powinny zachęcać decydentów politycznych do opracowania polityki reagowania na wydarzenia w przyszłości. Jeśli nie będziemy mówić o tym, że procesy migracyjne zostały opanowane, populizm będzie sprzyjał obecnym tendencjom

politycznym, które narastają w Europie i Stanach Zjednoczonych. Analiza wypowiedzi polityków może skłonić do dostrzeżenia pewnej korelacji: antyimigracyjność równa się antyeuropejskość. Jeden głos idzie za drugim, a to może zwiastować upadek projektu integracji europejskiej. Mamy kryzys funkcjonowania Unii Europejskiej spowodowany większym niż do tej pory napływem migrantów. Istnieje pewien mur mentalny pomiędzy tymi, którzy uważają migracje za zło, i tymi, którzy chcą zarządzać migracjami poprzez zmuszanie państw do przyjmowania określonej liczby uchodźców.

Żadne argumenty racjonalne, żadne racje, które mają uzasadnienie w danych statystycznych, nie trafiają do szerokiej opinii publicznej, czyli do wyborców. Obecnie bardzo łatwo jest oddziaływać na wyborców w stylu, w jakim robi to Donald Trump. Ekonomiczne argumenty giną pod głośnymi i populistycznymi hasłami tabloidów. One trafiają znacznie mocniej do świadomości społecznej niż statystyki oraz doświadczenia innych państw poparte danymi liczbowymi. Bez zmiany języka debata nie ma sensu. Będzie niezmiernie trudno powstrzymać ten negatywny trend.

Tomasz Misiak, przewodniczący rady nadzorczej Work Service

Gospodarka europejska opiera się na ogromnej grupie ekonomicznych wskaźników, wśród których dominującym jest praca ludzi. W Polsce rynek usług stanowi 60% PKB. W niektórych zawodach nie ma już pracowników, a zatem emigracja edukacyjna czy emigracja osób o wysokich kwalifikacjach powinna być priorytetem każdego rządu UE. Pomimo Brexitu Wielka Brytania jest przykładem państwa, które na migracji potrafiło zbudować swoją gospodarczą potęgę. Kilka lat temu nasi rodacy pracowali głównie jako kelnerzy czy obsługa hoteli. Dzisiaj wielokrotnie Polacy w Zjednoczonym Królestwie to menedżerowie, ludzie pracujący w bankach, na wysokich stanowiskach. Proces adaptacyjny przebiega bardzo sprawnie.

W cokwartalnym barometrze rynku pracy Work Service widać pewną sprzeczność: z jednej strony pracownicy nie życzą sobie migrantów czy uchodźców, ale z drugiej znajomych z tych grup osobiście bardzo sobie cenią i chcieliby z nimi dalej współpracować. Migracji nie sprzyjają media, przede wszystkim media społecznościowe, które powielają obraz uchodźcy terrorysty. Aktów terroru było więcej 10 lat temu, i to ze strony radykalnych Europejczyków (i chrześcijan). Zgodnie z diagnozą Work Service problemem Unii nie są migranci, ale brak wzrostu po globalnym kryzysie finansowym. Nie dotyczy on wyłącznie Unii, ale większości krajów rozwiniętych. Po kryzysie została zablokowana restrukturyzacja gospodarki. Bez bankructw trudniej zakłada się nowe biznesy, bo praca i kapitał są uwięzione w dotychczasowych zastosowaniach. Dopóki nie odblokuje się restrukturyzacji, nie pojawi się wzrost. A jeśli nie pojawi się wzrost, będzie rosło społeczne poparcie dla partii skrajnych, tym bardziej że lustrzanym odbiciem braku restrukturyzacji jest zmniejszenie przepływu między biednymi a bogatymi. Zmniejszona mobilność między rozwarstwionymi dochodowo i majątkowo grupami powoduje spadek społecznej akceptacji dla nierówności dochodowych. Tymczasem nierówności (w szczególności majątkowe) rosną, co jest

produktem ubocznym interwencji banków centralnych. Przejęcie władzy przez partie skrajne nie rozwiąże problemów Europy, w tym krajów rozwiniętych.

Dr hab. Andrzej Rzońca,
główny doradca Forum Obywatelskiego Rozwoju,
przewodniczący Towarzystwa Ekonomistów Polskich

Fatalne trendy już się rozpoczęły. W Polsce ubywa osób w wieku produkcyjnym od 2010 r. Gdyby nie podnoszenie wieku emerytalnego, mielibyśmy już o 800 tys. mniej ludzi w wieku produkcyjnym. Dzięki podniesieniu wieku emerytalnego ten spadek był mniejszy o 400 tys., a przy okazji został z nadstatkiem złagodzony przez spadek bezrobocia oraz aktywizację osób starszych wynikającą przede wszystkim z uniemożliwienia przechodzenia – czy ograniczenia możliwości przechodzenia – na wcześniejsze emerytury. Samych kobiet w wieku 50–60 lat od 2010 r. pracuje o 60 tys. więcej, ale i te rezerwy się wyczerpują. Jeżeli nawet dalej podnoszony będzie wiek emerytalny, to do 2040 r. ubędzie z polskiego rynku pracy 2,3 mln osób. To oznacza, że właściwie co roku powinno się w Polsce przyjmować 100 tys. ludzi, żeby ten ubytek skompensować. Po obniżeniu wieku emerytalnego luka w wieku produkcyjnym wyniesie 200 tys. osób.

Unia Europejska nie poradzi sobie bez migrantów, bo wszystkie społeczeństwa Wspólnoty bardzo szybko się starzeją. W 2040 r. najmłodsze społeczeństwa w Unii Europejskiej będą starsze niż dzisiaj najstarsze społeczeństwa. Wszędzie, gdzie emigranci napływają, korzyści przeważają nad kosztami. Wzrost udziału migrantów w populacji o jeden punkt procentowy podnosi PKB na mieszkańca w tych krajach o 2%. Migranci podnoszą dochody w krajach, do których napływają, o znacznie więcej niż w tych krajach otrzymują w postaci zarobków i innych świadczeń. To, że kraje, do których napływają imigranci, korzystają na migracji, nie wynika wyłącznie z tego, że jest więcej miejsc pracy i więcej rąk do pracy, ale także z tego, że rośnie produktywność. Ta produktywność rośnie nie tylko, kiedy do krajów goszczących napływają osoby o wysokich kwalifikacjach, ale także wtedy, kiedy są to osoby nisko wykwalifikowane. Zwykle niewykwalifikowani imigranci wykonują bowiem prace, których rdzenni mieszkańcy nie chcą wykonywać. Poza tym niewykwalifikowani imigranci wykonujący rutynowe prace popychają rodowitych mieszkańców do wykonywania bardziej złożonych prac, a przez to lepiej płatnych. Wreszcie migranci pozwalają zwiększyć aktywność zawodową, zwłaszcza wśród kobiet, umożliwiając im wcześniejszy powrót na rynek pracy, a także pracę w dłuższych godzinach. Migranci w wielu krajach stanowią bardzo poważny odsetek siły roboczej. W raporcie CEED Kulczyk Research Institute zawarte są dane na temat Unii Europejskiej, ale poza UE ten odsetek bywa jeszcze wyższy. W Nowej Zelandii 30% siły roboczej już dzisiaj stanowią migranci, rozumiani jako osoby urodzone poza Nową Zelandią, w Australii to prawie 35%, w Szwajcarii, kraju europejskim, to jest niemalże 40%.

Polacy nie wyjeżdżają do Wielkiej Brytanii, bo mają mniejszą niż Ukraińcy skłonność do pracy nierejestrowanej, tylko dlatego, że na Wyspach jest wyższy standard życia niż w Polsce. Koncentracja na stymulowaniu wzrostu polskiej gospodarki jest niezbędna, żeby zatrzymać emigrację z Polski, ale także żeby w dalszej perspektywie móc zatrzymać

na rynku pracy Ukraińców. Obecnie w Polsce wyczerpują się dotychczasowe siły napędzające bardzo szybki wzrost. Polska odniosła niesamowity sukces przez ostatnie 25 lat i wzrost gospodarczy Polski jest analogiczny do wzrostu Niemiec w latach 1955–1980. Dzisiaj w relacji do Niemiec polski dochód na mieszkańca jest najwyższy w historii. Dla Polaków zajmujących wysokie i dobrze płatne stanowiska w Wielkiej Brytanii są one wciąż bardziej opłacalne przy tamtejszym poziomie cen niż analogiczne stanowiska w Polsce.

Andrzej Sadowski,
prezydent Centrum im. Adama Smitha oraz
członek Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP

Dramatyczny kryzys demograficzny w Unii Europejskiej jest rezultatem określonych polityk, w tym polityk społecznych. Unia Europejska stała się atrakcyjna nie dlatego, że się rozwija i daje szansę na pracę, tylko dlatego, że ma tak rozbudowane programy socjalne z łatwym dostępem również dla cudzoziemców. Historycznie, w dawnej Unii Europejskiej, gigantyczny import obywateli Jugosławii i Turcji redukował ujemne bezrobocie, a gospodarki krajów dzisiejszej Unii znakomicie się rozwijały. Same migracje stanowiły element codziennej praktyki gospodarczej. Według niemieckich raportów demograficznych sprzed kilku lat Niemcy będą potrzebowali w ciągu najbliższych dekad ok. 25 mln dobrze wykwalifikowanych pracowników. Oczywiście i pierwszym rezerwuarem pracowników jest Polska ze względu na bliskość kulturową i kulturę pracy, która w naszym kraju jest dzisiaj wielokrotnie większa niż w Niemczech. Ostatnie rządy w Polsce kreowały błędną i szkodliwą politykę, która doprowadziła do wypchnięcia Polaków do Wielkiej Brytanii, generując ogromne przychody do brytyjskiego budżetu, a jednocześnie importowała pracowników Ukrainy, których pracy się nie rejestruje i nie opodatkowuje, a przeciętnie obywatel Ukrainy dostaje na rękę tyle, ile Polak brutto. Taka sytuacja jest szkodliwym absurdem, bo na miejscu powinni pracować Polacy. Winą za to należy obarczyć między innymi wysokie opodatkowanie pracy. Dla samej Unii destabilizujący jest również kryzys przywództwa politycznego.

Joanna Rostocka,
dyrektorka Międzynarodowej Organizacji do spraw Migracji

Z punktu widzenia pozaekonomicznego bardzo ważna jest świadomość migrantów w zakresie przysługujących im praw. Od prawie 5 lat Międzynarodowa Organizacja do spraw Migracji prowadzi infolinię dla migrantów. Ze strony internetowej organizacji korzysta ponad 3 mln użytkowników. Przeprowadzono 60 tys. konsultacji. Większej świadomości potrzebują również potencjalni pracodawcy imigrantów, którzy są gotowi zatrudniać legalnie, ale muszą przedrzeć się przez gąszcz przepisów prawnych, aby to było możliwe. Ograniczenia polegające na tym, że cudzoziemiec w Polsce nie może łatwo zmienić pracodawcy, też są jednym z elementów wpływających na elastyczność rynku pracy i wykorzystanie potencjału ludzkiego.

Migracje są megatrendem i żyjemy w erze, w której się nasilają, co pokazują tendencje demograficzne. Na te zjawiska należy spojrzeć z punktu widzenia całej Europy.

W krajach, w których przyrost demograficzny jest wyższy, a ich gospodarki nie nadążają z tworzeniem miejsc pracy, powstaje grupa młodych ludzi o dość dużej presji emigracyjnej. Żyjemy również w czasach, w których liczba konfliktów i ich ofiar jest największa od czasów II wojny światowej. Na świecie żyje 65 mln ludzi, którzy przemieszczają się na skutek różnego rodzaju konfliktów. 40 mln z nich to osoby wewnętrznie przesiedlone, czyli szukające schronienia w obrębie własnego kraju. Pozostałe 25 mln to uchodźcy, którzy szukają schronienia poza granicami swojej ojczyzny.

W Europie w 2015 r. było ok. 1,3 mln osób ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy. Obecnie 13,3 mln Syryjczyków ucieka przed wojną w obawie o swoje życie, z czego ok. 6,6 mln pozostaje w Syrii jako osoby wewnętrznie przesiedlone. 2,7 mln osób przebywa w Turcji, ponad 1 mln – w Libanie, ponad 65 tys. – w Jordanii, ponad 300 tys. – w Iraku. Grupa próbująca przedostać się do Europy jest najmniej liczna. Większość Syryjczyków nie chce opuszczać swoich domostw bądź chce być jak najbliżej nich. Ci, którzy decydują się na wyjazd, to osoby najbardziej zdesperowane.

Należy pamiętać, że przesiedlenia nie są narzędziem zarządzania migracjami, ale narzędziem humanitarnym do ochrony oraz zapewnienia względnego bezpieczeństwa i normalnego życia, kiedy inne rozwiązania okazują się nieadekwatne. To paradoksalne, że kraje rozwinięte potrzebują migrantów do podtrzymania swojego rozwoju społeczno-gospodarczego, a jednocześnie język na temat migracji jest tak toksyczny. Przeprowadzone badania pokazują, że 60% Polaków jest nastawionych pozytywnie do migrantów, których uważa za najbliższych kulturowo, czyli obywateli Europy Zachodniej, Stanów Zjednoczonych, Kanady, a później Ukraińców, w przypadku których wzrosły nastroje pozytywne, także w kontekście ich akceptacji na rynku pracy. Wzrosła także liczba Polaków, którzy mieli kontakt z migrantami, do mniej więcej jednej trzeciej populacji. Natomiast zdecydowanie bardziej negatywne nastawienie Polacy mają w tej chwili do osób pochodzących z krajów arabskich i Afryki. 60% postrzega ich migrację jako rodzaj zagrożenia, przy czym ten odsetek jest zdecydowanie większy i wynosi ponad 70% w przypadku osób, które czerpią swoją wiedzę na temat migracji i migrantów z mass mediów (najczęściej powyżej 65 roku życia). Osoby, które informacji szukają na Facebooku, wcale nie miały negatywnego nastawienia.

Prof. dr hab. Stefan Markowski,

Ośrodek Badań nad Migracjami, Uniwersytet Warszawski

W Polsce robi się niewiele w zakresie długookresowych zmian strukturalnych. Z ekonomicznego punktu widzenia wybór alternatyw nie powinien być nazywany katastrofą demograficzną, bo brak działań spowoduje po prostu duży koszt zmiany. Można żyć z małym i starzejącym się społeczeństwem, dużą kapitalizacją i zupełnie inną technologią – pytanie tylko, jakim kosztem oraz czy warto. Warto na pewno się zastanowić, jak Polska jako region Europy (bardziej członek UE niż kraj o dużym stopniu suwerenności) powinna wyglądać docelowo i na ile posiada autonomię, aby swój projekt zrealizować.

Możliwości jest wiele. Polska może chcieć być krajem wysokiego wzrostu napędzanego przez m.in. wykwalifikowaną siłę roboczą w bardziej wykształconych segmentach rynku. Wzrost może wynikać także z napływu kapitału lub technologii wbudowanych w ten kapitał etc. Pozytywnie nastrajają niektóre elementy omawianego raportu, jak np. to, że do Polski przybywa coraz większa grupa studentów, czyli powstaje kapitał migracyjny, a wraz z nim wykształcony kapitał ludzki. Ale konsekwencje tych zjawisk w przynajmniej kilkuletnim horyzoncie czasowym powinny być poruszane w dyskursie medialnym i politycznym. Upadek zwiastowany w tytule konferencji nastąpi prędzej czy później. Pojawia się pytanie, jak bardzo będzie on bolesny i czy projekt integracji europejskiej po prostu się zreformuje. Po Brexicie nawet w Wielkiej Brytanii dyskusja o skutkach tego wydarzenia jest bardzo ograniczona. Australia (prelegent jest jej obywatelem – aut.) mogłaby służyć jako model dla Europy, jak należy bronić swoich granic, tj. jak kontrolować wjazdy i wyjazdy, procesy integracyjne. Europa przerzuciła kontrolę granic na takie kraje jak Turcja i Libia. A może Europa powinna się sama zająć kontrolą swoich granic? Być może konieczna będzie weryfikacja niektórych konwencji powstałych po II wojnie światowej.

Nie wolno obrażać się na emigrację z Polski, bo jej rządy o nią właśnie walczyły, np. na arenie Unii Europejskiej. Miliardy euro, funtów i różnego rodzaju wsparcia kapitałowego dla rodzin w Polsce zadziałały pozytywnie na rzecz rozwoju polskiej gospodarki. Nie można się obrażać na procesy migracyjne, tylko trzeba w sposób przemyślany planować politykę migracyjną i zarządzać nią na płaszczyźnie społecznej, komunikacyjnej i ekonomicznej. Jeżeli takie działania zostaną przedsięwzięte, to teza zawarta w tytule konferencji będzie nietrafiona. Należy pamiętać, że największa gospodarka świata, czyli Stany Zjednoczone, zbudowała swoją potęgę właśnie na działaniach migracyjnych.

4. Podsumowanie

W dyskusji o otwieraniu się na migrację w Polsce coraz częściej słychać głosy dotyczące bezpieczeństwa, podnoszące takie zagrożenia jak zamachy terrorystyczne czy trudności związane z identyfikacją tożsamości przybyszów. Coraz częściej mówi się też o krytyce multikulturalizmu w Europie Zachodniej. Padające argumenty najczęściej odnoszą się do emocji i trudno je pokonać racjami ekonomicznymi. Jak przypomniał prof. Cezary Żołędowski z Instytutu Polityki Społecznej UW, do połowy XVII w. Polska była krajem imigracyjnym, uchodzącym za miejsce, do którego przyjeżdża się albo *par excellence* uchodzi w poszukiwaniu lepszych szans. Zdaniem profesora niepokojąca jest obecna bezsilność w refleksji naukowej poświęconej omawianym kwestiom. Wypracowanie efektywnej polityki migracyjnej będzie zapewne kluczowe w wypieraniu owej bezsilności.

dr Robert Marczak
Gabinet Prezesa ZUS

